

Prenumerata.
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odnośnienie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

Ogłoszenia.

Więcej petyt lub tego
miejsce str. 1 k. 25,
zwyczaj. kop. 8, rekla-
my większe kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu.

w Warszawie:
wszystkie biura ogłosze-
nia. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim.

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzkiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 21 Października: Urszuli P. M., Hillaryona.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 6 m. 37. Zach. o godz. 4 m. 52.

Kwiaty w mieszkaniu.

Wracam z Niemiec i Francji, gdzie uczestniczyłam na kilku zebraniach, na których omawiano szczegółowo kwestję powabu ogniska rodzinnego.

Nie wiem, czy zdołam wypowiedzieć wszystko, co się tam nauczyłam i poznałam cały horyzont nowych widnokręgów, ale pragnę szczerze podzielić się wrażeniami, jak sądzę, nie bez korzyści dla nas kobiet, ku czemu Twoja, Sz. Redaktorze, zachęta była mi pobudką.

Zatem panowie, darujcie różne niedokładności, bo o braku *logiki* pisał mi już grafolog z Tygodnika, ale mówię o nas kobietach, o nas panach, które stajemy na progu życia bezwiedne, co robić, bo o młodzież coraz trudniej, o młodzież poważną, o czem każda z nas myśli, i tajemnicy z tego robić nie chcę.

Ale winnam uprzedzić, że należę do tego rodzaju kobiet, które w zamążpójściu i w ognisku domowym widzą tylko swoje szczęście. Dlatego chętnie byłam na kilku rodzinnych zebraniach w czasie naszej z rodzicami wycieczki w Szwajcaryi, gdzie tego rodzaju zebrania są na porządku dziennym. Z inicjatywy kilku miłych amerykańek radzono o powabach życia rodzinnego. Jedną z nich, w poważnym stylu obrobionym odczytacie, dowodziła nam, iż

brak pomysłowości w urządzeniu mieszkania, jest jednym z powodów, zniechęcających młodzież do małżeństwa, na samo wspomnienie którego, wielu z nich otrzasa się, bo na myśl im przychodzi różne koszty urządzeń i nasze wymagania. Pani ta nawoływała do klasycznej prostoty form, tak, iżby codzienne życie kobiety i jej toalety były ujęte w formy *decorum* nieprzekraczalnego nawet dla męża. Wtedy bowiem, gdy mężczyźni będą zmuszeni do czci kobiety, będą się ubiegali za ogniskiem domowym. Przypomnę, pani ta mówiła o tem złem koniecznym, o czem pisze i mówi obecnie cała szkoła norweskich pisarzy.

Inna z pań mówiła na ten sam temat, ale wszystkim chodziło o to, iż zamało kładziemy nacisku na udoskonalenie form życia domowego i jego urządzeń, a za wiele oddajemy się szablonom i idei emancypacyjnej.

Była tam mowa o śmiesznych salonach, które zajmują 1/3 mieszkania, gdy rodzina jada i sypia w ciasnych, ciemnych klatkach, byle był pokój salonem zwany. Już co prawda, to Radom i Warszawa chorują pod tym względem, bo nie można znaleźć jednego skromnego mieszkania, gdzieby był przyzwoity świetny pokój jadalny lub obszerna sypialnia. Za to są salony i bawialnie, jakby kto, mający tysiąc rubli renty, mógł prowadzić przyjęcia. Pod tym względem przyznaję zupełną słuszność naszej prelegentce i powrócę do zwyczaju naszych

prababek, gdzie izba gościnna, czyli salon była jadalnią.

Była mowa o modzie, gdzie dowiedzono, że do mody stosować się trzeba, ale modyfikować tak, iżby to było ładne na każdej z nas oddzielnie. Że jednak pod tym względem zdania były bardzo różne, przeto wracam do ostatniego odczytu o kwiatach. Miała go kobieta zamezna, francuzka, młoda matka, która zapoczęła temi słowy, kładąc lewą rękę na głowę swego chłopca w marynarskim ubraniu. Najpiękniejszym kwiatem na ziemi jest harmonia życia rodzinnego, zatem zdrowe a piękne dzieci, miłość i zgoda małżeńska. Jeżeli jednak mówię o kwiatach w doniczkach, to powiem, iż pod tym względem są aż trzy pola do pracy dla pomysłowej panny i gospodyni.

Tutaj pani ta roztoczyła przed nami każdy z tych kierunków.

Pierwszy praktyczny, najmniej mnie zajął, ale wiem tyle tylko, iż tam mówiono o przygotowaniu różnych sałat na zimę, hodowli rzadkiej, pietruszki, iżby mieć stale natkę do rosółu i t. p. Drugi kierunek bardziej estetyczny ograniczał się do hodowli roślin w doniczkach, w których użyłbym, więc pani ta opowiadała o uprawie doniczkowej fig, winogron, wiśni, czereśni, dawała różne przykłady tej pokojowej uprawy owoców.

Nakoniec zwróciła uwagę na kierunek dekoracyjny i tutaj to prawdziwie

świetnie rozwinęła myśl swoją. W lecie powinniśmy trzymać kwiaty o liściach barwnych, jako to: agawy i aleosy pstrolistne, draceny, palmy, różne trawy, coleusy, a wszystko to ustawiamy efektownie w całym mieszkaniu. Na zimę cały arsenał tych roślin powinien iść do ogrodnika, aby go przetrzymał w szklarni i rośliny zyskały na zdrowiu, my zaś powinniśmy ustawiać drobne doniczki, chociażby polnych ale kwitnących roślin. W tym celu nadaje się: lobelia, drobna obwólkowa roślina szafirowa i niebieska, cała zimę kwitnąca, konwalia, sasanka holenderska, cyklamen, czyli fiołek alpejski, nasz fiołek leśny, różne chińskie i japońskie pierwiosnki, chryzantemy, popielniki, b saminy zimowe i tyle innych prostych kwiatków letnich, tak miłych dla w zimie.

Kwiaty w zimie mogą być hodowane bez doniczek ale w wodzie. W tym celu najlepiej brać cebule tulipanów i hiacyntów, oraz inne rośliny o kłaczach wiesistych. Woda winna być zmieniana, może być ciepła. Można także mieć w zimie kwiaty z hodowli w piasku na talerzach rozłożonych, gdzie sady się nabyte u ogrodników, bratki, stokrocie, polki i inne drobne kwiatki, okrywające potem cały talerz zwartą roślinnością.

Kto zna urok bukietów Makarta, umiałby kombinować klosy i wiechy traw z kwiatami żywymi, ten w skromnym nawet mieszkaniu, przy ży-

34)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg).

Symmachus spojrział w niebo, milczał czas pewien, jakby się modlił, potem zaczął:

— Rzymianie! Z świątyni i pałaców, które was zewsząd otaczają, patrzy na was wielka przeszłość świętego Rzymu i przypomina wam, iż kochaliście najwięcej ze wszystkich narodów honor i sławę. Z Kapitolu spoglądają na was królowie i konsulowie, z Palatynu imperatorowie, a z tej mównicy przemawiają do was najznakomitsi obywatele ludu rzymskiego.

Wstał, obejrzał się wokoło i ciągnął dalej:

— Ubodzy mieniem i słabi liczbą, lecz silni bojażnią bogów i cnotami obywatelskimi, wyszliście z niskich, drewnianych chat, ażeby rzucić świat do stóp swoich. Zbroili się przeciw wam potężne miasta i grody, łączyły się przeciw wam całe plemiona, ludy, wielkie państwa w końcu, z lasów i

gór wyrzuciły się tłumy barbarzyńców, a wy zdeptaliście wszystkie przeszkody, albowiem przed wami szła bojażń bogów, prowadząc za sobą czystość obyczajów i miłość sławy. I padł świat przed wami w proch i przyjął wasze prawa...

Wskazał ręką na Kapitol, który wznosił się za jego plecami, cały błyszczący w świetle księżyca i wołał:

— Królowie i książęta z Azji, Afryki i puszcz germańskich ciągnęli za rydwanami waszych tryumfatorów, spętani nakształt niewolników. Wam składały hołd powinny mnogie ludy, a wszystkimi morzami płynęły okręty z daniną dla panów świata. Wy byliście narodem narodów, wybrańcem bogów nieśmiertelnych.

Zamilkł powtórnie.

Tłum, stojący dotąd nieruchomo, z powstrzymanym oddechem, poruszył się, jak woda, w którą wpadł kamień. Zakółysała się czarna fala głów, wolno, poważnie stłumiony szmer rozlał się wokoło. Tu i owdzie podniosło się smutne oko do nieba i popłynęło w górę ciche westchnienie.

A Symmachus mówił dalej:

— Ale nadeszły czasy, w których pycha ludzka, rozzuchwalona powodzeniem, chciała być rozumniejszą, od bogów nieśmiertelnych. Świątynie opustoszały, na ołtarzach zabrakło ofiar, ogniska domowe pogasły. Tylko maluczy i ci, których mądrość tej ziemi

zwalili pogardliwie ciemnymi, modlili się, rano i wieczorem, do rządów świata, strzegli sere przed podłością, a rąk przed zmażą. Poszły w poniewierkę dawne zwyczaje i obyczaje, wydrwione przez bluźnierców i rozpustników. Miejsce praw boskich zajęły prawa ludzkie, schlebające nieszlachetnym namiętnościom. Święty Rzym, przez szereg wieków ognisko cnót domowych i obywatelskich, stał się publicznym gorszyicielem i lubieżnikiem, którego wszystkie myśli i siły pochłonęły uciechy stołu, dzbana i miłości. I odstąpili nas bogowie narodowi. Pogardzili nami, jak my nimi wzgardziliśmy. Nie do Rzymu ciągną królowie i książęta, nie z naszej krwi idą panowie, co rozkazują światu. Obcy przybysze, zrodzeni ze sług naszych, wczorajsi barbarzyńcy, narzucają nam, narodowi narodów, swoje prawa i depcą naszą przeszłość. W odwiecznym grodzie Jowisza i Marsa, w stolicy Romulusa, Numy, Cezara i Marka Aureliusza, w mieście, którego każdy kamień okupila krew rzymska, stawiają Galilejczycy świątynie swoim zabobonom i urągają naszym bogom. Zewsząd otaczają nas okrutna obręcz nieprzejednanych wrogów, coraz groźniejsza, bliższa. Czy słyszycie zwycięskie okrzyki Gotów, Franków, Wandalów? Już idą, już huczy straszliwa fala, chełwa naszych żon, dzieci i domów.

Zgarnął z mównicy kurz, posypał sobie nim włosy i brodę, rozdarł na piersiach tunikę, zwrócił się twarzą do świątyni kapitolńskiej i zawołał:

— O Jowiszu, Jowiszu, ojcze bogów, pozwól się ludowi swojemu przebłagać!

Smuga światła księżyca, zmieszawszy się z dymem pochodni, które liktorowie nad nim trzymali, otoczyła jego głowę aureolą.

A przed nim falował głuchy szum, przelewający się z jednej strony rynku na drugą. Odparty filarami portyków i murami świątyni, wrócił na środek, skłębził się, zagotował i strzelił do góry z loskotem spienionego morza.

— O Jowiszu, Jowiszu! — krzyczał lud rzymski.

Mężowie targali na sobie suknie, niewiasty rozpuszczały włosy, dzieci kwiliły, przerażone wrzawa.

Wojewoda patrzył na to widowisko nkiem zdumionem.

Zrozumiał, iż dość jednego nierozważnego słowa, ażeby z tego ogromnego żalu, który syczył z modlitwy pogan, buchnęły płonienie buntu. Byłby to ogień krótkotrwały, podsyecany sztucznie, ale w chwili obecnej niewygodny dla imperatora.

Kiedy Symmachus mówił o obcych przybyszach i o świątyniach, stawianych „zabobonom Wschodu“, spoglądał na niego chrześcijanin, jak na obłąkanego. Ten wia-

wej chęci, a głównie poczuć piękną, umiałby zrobić wrażenie na każdym, kto by u niego był chociaż na chwilę. Naturalnie nie powinno to być przesadzone, ale proste klasyczne, szczere, jak sama natura.

Jednem słowem z odczytu miłej francuzki wyszłam jak z pod kaskady świetlano-różanej tęczy, rozweselona i szczęśliwa, bo poznałam, gdzie urok i zakres naszego zadania. Wrażenie zostało zepsute odezwą niemki, panny — doktora, czy innego uczonego, która mówiła o nędzy ubogich, którzy kwiatami bawić się nie mogą. Wyszłam razem z większością towarzyszy, z tem przekonaniem, że kobieta, która rozumie swe zadanie nie przykry sobie pobytu w domu, ani będzie szukała wrażeń na szerokim świecie. Wiem, że wtedy ideałem mężczyzny będzie — ognisko domowe.

Zofia.

ZE WSPÓŁCZESNEJ rzeźby włoskiej.

„Umanitas.“

Giuseppe Rossi.

Dusza krzyczy w tej glinie. Twarz spie-
[kła od słońca,
Na wielkim czole widne myśli i żył bi-
[cie,
Usta zaschłe w gorczy pragnienia bez
[końca,
Któremu coraz nowe żądło daje życie.

Na barkach jarzmo. Ciężar ogromny, nad
[siły
Targane między rozpacz i między na-
[dzieję.
Kark zgłębiony ciągnie sochę i orze — mo-
[gły,
A puste oko świeci zorzą, co z nich
[dnije.

Z męczeńskiej głowy bije potęga sło-
[weczna,
z scisnionej jękiem piersi — tryumfu
[krzyk bucha.
Idzie znośnie. A drodze jego imię: wie-
[czna,
A męki jego imię: proch, co tworzy du-
[cha.

„PROXIMUS TUUS.“

Achille Orsi.

W przekopanym ugorze zatknięta mo-
[tyka,
Stadł kopacz, zmrzył oczy i patrzy
[przed siebie,
Ale żrenica tępa, obojętna, dzika,
Nie widzi barw na ziemi, ni światła na
[niebie.

Płaska zwierzęca czaszka związana w
[szmat chusty,
Piersi wklęsła, w którą nigdy dech nie
[tęchnął wolności,
Twarz wygasła z beznamiętnie otwartymi
[usty,
Łachman na grzbiecie, widne po prze-
[skórę kości.

rołomny dostojnik wyzywał jawnie zemstę „boskiego i wiecznego“ pana... W głowie nowego Rzymianina, olśnionego blaskiem dworu cesarskiego, nie mogło się takie zuchwalstwo pomieścić.

W jego żyłach nie płynęła krew dawnych legionistów i wicherzycieli stolicy, którzy przewracali trony z błahych powodów. Syn Allemana miał część bałwochwalczy dla zaciągniętego zobowiązania i dla władzy prawowitej. Przysięgł Walentynianowi posłuszeństwo i przysięgi tej dotrzyma.

Śmiałość Symmachusa dziwiła go więcej, aniżeli oburzała. Ten szaleniec nie zdaje sobie chyba sprawy z potęgi imperatora, inaczej bowiem nie narażałby się tak lekkomyślnie na jego gniew sprawiedliwy.

Na konsula i na tych wszystkich, którzy podnoszą ręce do Jowisza, aby dać świadectwo niena-

Ni tęskni on, ni pragnie, dusza go nie
[boli.
Przecież z tej gliny — rozpacz bezbrzeżna
[wybucha:
Patrzysz, odchodzisz, wracasz i stoisz
[bez woli.
— Oto brat twój, pokrzywdzony o cały
[dział ducha!
Marya Konopnicka.

O marzeniach sennych niewidomego.

(Dokończenie).

Dawniej cierpiałem bardzo silne zawroty głowy, napastujące mnie zazwyczaj we śnie; atoli treść marzeń sennych, poprzedzających owe napady, nigdy nie polegała np. na padaniu z znacznej wysokości lub na szybkim obrocie, jak to ma miejsce w tańcu. Czułem się raczej opanowany jakimś nieoznaczonymi, niedającymi się bliżej określić strachami, które, rzecz dziwna, niekiedy przeistaczały się w pojęcia oderwane, a przecież nie byłbym w stanie nawet w przybliżeniu określić dlaczego mnie te abstrakcje takim zdejmowały strachem. Przypominam sobie np., że dzieckiem jeszcze będąc, miałem we śnie dokonać dodawania; nagle spostrzegam, że zamiast dodać bezwiednie pomnożyłem, a wyobrażenie powstałe złą ogromną liczbą przejęło mnie niewysłowioną trwogą. Przebudziłem się, obłany zimnym potem, wołając do matki, śpieszącej z pomocą do mojego łóżka: „ach, Boże, rośnie wzdluż i wszecz, przychem mi się snuło po myśli widocznie pojęcie podnoszenia do drugiej potęgi. Jeżeli w snach powyższych uwaga z przyczyn zrozumiałych zwraca się cała w stronę jaźni dreczonej strachem i obawą, tedy w innych moment subiektywny uwidatnia się tak nieznacznie, że możemy nazwać sny nieosobistymi. Podkreślam tę cechę szczególnie, ponieważ jej u widomych nigdy nie spostrzegałem, gdy tymczasem u mnie jest ona niemal zjawiskiem codziennym, a i u innych ociemniałych występuje, lubo nie tak często, jak u mnie. Co nas głównie w tego rodzaju snach uderza, to mianowicie okoliczność, że marzący sam przez się nie bierze najmniejszego udziału w całej sprawie, nie jest w nią wcale zawiąłany, zachowuje się wobec niej jako widz bierny. Marzy on zazwyczaj, że rzeczy są opowiadane lub czytane, lub też, że jest obecny na wystawieniu sztuki teatralnej, przychem sam sposób interpretacji artystycznej całkiem w grę nie wchodzi. W ten sposób śniły mi się już całe nowele, niekiedy nawet dramaty lub wykłady filozoficzne, rano zaś po przebudzeniu nie byłem nigdy w stanie przypomnieć sobie więcej nad ja-

wiści do prawdziwego Boga, spadnie ciężki, karzący miecz „wiecznego pana“, iż nie pozostanie po nich ani śladu. Daremnie błagają swoich demonów. Ci demonowie poszli w służbę Chrystusa, słabsi od ludzi.

Tak wierzył wojewoda. Przeto słuchał cierpliwie buntowniczej mowy Symmachusa, układając w myśli plan wojny, którą wypowie wkrótce pogaństwu. Przedstawi dworowi w Wiedniu położenie drugiej prefektury, poprosi, aby legiony italskie przerzucono do oddalonych prowincyj, a jemu przysłano wojowników frankońskich. Gdy będzie miał swoich ludzi...

Obrzucił rynek groźnem spojrzeniem.

— Zginiecie wszyscy — dopowiedział sobie w duszy — albo ukorzycie się przed nowym porządkiem.

(D. c. n.)

Kis chaos pogmatwanych wyobrażeń. Prędzej dopisuje pamięć, gdy się ma do czynienia z reprodukcją wybitnych pod względem stylistycznym zwrotów, zwłaszcza wierszy. Ostatnie bardzo często występują w snach osób niewidomych — fakt wyczerpujący co traktowany przeze mnie w innym miejscu. Razu up. pewnego, zdaje się wkrótce po przeczytaniu „Historii don Carlosa“ St. Reala, która, jak wiadomo, posłużyła Schillerowi za źródło do jego dramatu, śniły mi się jakieś dzieje na dworze hiszpańskim, pełne intryg, kiedy księżniczka, ujrawszy potajemnie knowania swej siostry, odpowiada jej w przystępie gniewu, nie pamiętam już na jakie pytanie:

„Weil du nach Spanien Königskrone
[trachtest,
Die du dir in den Brautkranz flechten
[willst.“

Ale fakt marzenia wierszami stwierdziłem nie tylko u siebie, co się wiele zajmuję studiami literackimi, lecz oraz u innych niewidomych, którym się rzadko na głos czyta. Jeden z moich znajomych, młody ociemniały, mający jako muzyk z powołania mało do czynienia z wierszami, śnił następujące wiersze, będące urywkiem większej całości poetycznej, która mu zupełnie wyszła z pamięci:

Es trippelt Freund Hein,
In der Nacht,
In der Nacht,
Ganz saecht.

Godzi się zaznaczyć, że śniący, mówiąc przytem przez sen mrucał do siebie: „Zwölf Worte, zwölf Tote, es stimmt.“ Druga część zdania stosowała się do marzeń wyszłych później z pamięci, pierwsza zaś dotyczyła oczywiście wyżej przytoczonych wierszy, gdzie liczba słów jest istotnie dwanaście. Nie wdaję się w bliższy rozbiór powyższego faktu, ale przytaczam go, bo może rzucić światło na rodzaj i natężenie czynności umysłu we śnie. Celem niniejszego szkicu było jedynie zaznaczenie istnienia głębokich różnic między marzeniami sennymi ociemniałego i widomego, oraz wykazanie tych różnic na mocy przykładów niezawodnych.

tłum. D. G.

Wiadomości bieżące.

Dla rolników. Rezultat ostatniego zjazdu w sprawie rewizji taryf zbożowych nie sprowadzi zmian zasadniczych w taryfach o tyle, aby producenci z gub. Królestwa Polskiego mogli osiągnąć korzyści. Spodziewać się jednak należy, iż nastąpi podwyżka taryf dla przewozu maki ze wschodu na zachód, co na ceny zboża u nas może mieć wpływ pomyślny. Projekt podwyższenia taryf wywozowych od otrąb upadł.

Zwolnienie od stempla. „Birż. Wied.“ pisza, że z inicjatywy ministerium rolnictwa uwolniono od stempla wszystkie podania, adresowane do podwładnych temuż ministerium instytucyj, mających charakter naukowy lub handlowy. W ten sposób zwolnione są od stempla podania o wydanie plonów i nasion, o udzielenie informacji fachowych, o rekomendacye i t. d.

Kazimierz LIBERA dentysta.

Leczy, plombuje, wykonywa operacye przy zupełnem znieczuleniu nieszkodliwymi dla zdrowia środkami; wstawia zęby sztuczne, podług najnowszych systemów. Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 5 popołudniu; ul. Lubelska, dom Prusaka. 344-10

Z miasta.

Na budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Radomiu

w redakcyi naszej złożyli: ksiądz X. rs. 5, p. Gołaszewski rs. 1 k. 50, p. Joanna Kościelska k. 15. Razem rs. 6 k. 65. Bóg zapłać religijnym ofiarodawcom. Kwota wniesiona do kasy przemysłowców na książeczkę № 1088 p. t. „Redakcyja „Gazety Radomskiej“ na rachunek budowy nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Radomiu“.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Koncert urządzony przez „Lutnię“ w dzień św. Cecylii będzie bardzo urozmaicony. Dochód z wieczoru tego zarząd sympatycznej instytucyj przeznaczył zamierza na wpisy dla niezamożnych uczniów. Bardzo szlachetnie!

Tania kuchnia dla biednych i niezamożnych, podobno w r. b. nie będzie otwartą. Dla czego?

Orkiestra kościelna. Dzięki zabiegom dyrektora, p. St. Grodeckiego i łączności miłośników, rozwija się coraz pomyślniej. Orkiestra uczy się obecnie nowej mszy, którą wykona w kościele po-Bernardyńskim podczas świąt Bożego Narodzenia.

Na dom Zarobkowy. W mieście naszym powstaje instytucja pierwszorzędного znaczenia, której głównym zadaniem będzie: ukroczenie żebractwa i danie zarobku ludziom pozostającym w nędzy. Warto by, ażeby na tak szlachetną instytucję urządzić w adwencie, bazar lub jakąś inną zabawę.

Zmiany służbowe. W dyrekcji naukowej radomskiej. Naznaczeni: inżynier mierniczy, radca kolejalny Hipolit Wielicki, na nauczyciela etatowego seminarium w Solcu; Franciszek Prokop, na nauczyciela szkoły początkowej w Rieczniowie, pow. ilżeckim. Przeniesieni: damy klasowe: rad. żeń. gimn. Synodja Argunowa i gimn. żeń. w Suwałkach, Lidya Gromadko — jedna na miejsce drugiej. Nauczyciel szkoły w Rieczniowie, Antoni Górnicki, na takie miejsce w Kazimierzu. Uwolnieni: naucz. sem. w Solcu, r. st. Jan Guzowski, na własną prośbę; naucz. rel. prawosł. szkół miejskich w Kozienicach, kapelan 25-go smoleńs. pułku piechoty O. Aleksander Izmajłow — przeniesiony do 109 wołzkiego pułku; naucz. szkoły w Kazimierzu, pow. opoczyńskiego, Piotr Religa, na własną prośbę.

Odczyty. Kilka lat temu zamierzano w mieście naszym urządzić szereg odczytów na cele dobroczynne. Sprawą tą jeśli się nie mylimy zajmował się wtedy dr. H. Fidler. Warto by myśl tę podnieść na nowo i doprowadzić ją do celu. Kilka lub kilkanaście odczytów powiodłoby się wybornie, a instytucje dobroczynne zyskałyby poparcie.

Lombard. Prawdopodobnie sprawa powołania do życia lombardu, instytucyj ze wszech miar potrzebnej w Radomiu, załatwioną będzie pomyślnie. Dowiadujemy się, że sprawę tę ma ująć w swe ręce „kasa przemysłowców“. Jest to dopiero projekt, może bardzo oddalony od rzeczywistości, ale bądź co bądź kiełkuje on już i zajmuje poważne umysły przedstawicieli kasy. Zdaniem naszym, tylko kasa, we własnym gmachu mogłaby istotnie otworzyć lombard, tak potrzebny, tak bardzo potrzebny.

„Marywil“. Otwarcie fabryki ceramicznej p. n. „Marywil“ nastąpi za parę tygodni.

„Lutnia“. Po uroczystem otwarciu sympatycznej instytucyj i koncercie, lokal „Lutni“ dla członków

zwyczajnych i czynnych stanie się pożądanem ogniskiem towarzyskim. Zarząd instytucji raz w miesiącu zamierza urządzać t. zw. mniejsze wieczory muzyczne dla członków i ich rodzin, rozumie się w lokalu instytucji. Projekt świetny!

Telefony. Dowiadujemy się, że grono osób ma zamiar wystąpić do odnośnej władzy o pozwolenie zaprowadzenia telefonów w Radomiu.

Kolej podjazdowa. Grono ludzi poważnie myślących nad rozwojem przemysłu żelaznego, rosi się z myślą budowy kolei podjazdowej: Jastrzab - Szydłowiec-Przysucha. Na linii tej znajdują się następujące fabryki żelazne: Chlewiska i Pawłów własność hr. Platera, Ruców i Ninaków p. Mokiejewskiego, Borkowice ks. Czartewskiego i Przysucha hr. Dębińskiego. Wobec wzrastającej produkcji rzeczonych zakładów, braku węgla kamiennego (z powodu utrudnionej a więc bardzo drogiej komunikacji) i drożyzny drzewa, do dziś jedynego materiału opałowego, budowa drogi podjazdowej od stacji Jastrzab dr. Dąbrowskiej na Szydłowiec i Przysuchę, ułatwiająca dowóz węgla i wywóz towaru jest niezbędną. Jeszcze z początkiem r. b. na wniosek p. Józefa Helbicha, człowieka ięciatywy i najlepszych chęci dla społeczeństwa wytknięcie linii i wykonanie wszelkich planów kolei podjazdowej, oddano inżynierowi Możdżeńskiemu. Plany te p. M. wykończył. Linia projektowanej kolei przejdzie: Jastrzab, st. dr. Dąb., Lipienice, Jastrzab wieś, Orlów, Szmile, Szydłówek, Szydłowiec, Pawłów, Chlewiska, Ruców, Ninaków, Borkowice, Borkowice, Ruskowice i Przysuchę. Starania o pozyskanie zatwierdzenia władzy na budowę kolei, podjęte będą wtedy, gdy zebrane zostaną wszelkie szczegóły, dotyczące produkcji zainteresowanych fabryk.

Ostrzeżenie. Ponieważ wędrowni cyganie dopuścili się licznych oszustw w gub. warszawskiej i lubelskiej i ponieważ wielu kapłanów narazili na ciężkie straty, więc ostrzegamy duchowieństwo naszej gub. ażeby miało się na baczności. Zwykle, jak donosi „Przegląd Katolicki“ zjawia się po dwóch cyganów na plebanii, proszą natychywie o robotę, o przeróbkę naczyn miedzianych kościelnych i domowych, jak kotłów, bębnow i t. d. Dostawszy taką robotę prawie przemocą—oszukują w bezczelny sposób tak w samem wykonaniu roboty, jak w obliczaniu kosztów i t. d. Ponieważ kilku już kapłanów drogo przyplaciło swą litość nad tymi lotrzykami, przeto należy się mieć na baczności: nie dawać im roboty pod żadnym warunkiem, choćby przyrzekali obłudnie dokonać jej niby bezinteresownie, niby w ofierze; choćby kładli się krzyżem w kościele i t. d. Wszystkich bowiem tych sposobów używają, aby łatwiej w błąd wprowadzić księży, a następnie narazić ich na straty nieobliczone.

W sprawie b. zabawy dziecięcej otrzymujemy pismo następujące: „W celu przyspieszenia funduszu dla wysłania dzieci chorych a ubogich do Solca, ludzie dobrej woli zakrzętnęli się, i jeszcze w maju r. b. urządzili zabawę dziecięcą w ogródku, należącym jeśli się nie mylę do p. Józefa Helbicha. Tymczasem wysłanie dzieci do Solca z

powodów niezależnych od osób starających się o to nie doszło do skutku. Ze zaś do pory obecnej nie spotkałam się w „Gazecie Radomskiej“ ze sprawozdaniem, jak to zazwyczaj ma miejsce, gdy idzie choćby o najdrobniejszy grosz publiczny, a że chodzą również wieści, jakoby fundusze na cel omawiany były tak małe, że nie pokryły kosztów urządzenia zabawy, proszę Cię Szanowny Panie Redaktorze w imieniu wielu kobiet zainteresowanych o wyjaśnienie: jak się rzecz ma z całą tą sprawą.“

Eugenia Leśniewska.

Nowe sklepy chrześcijańskie rosną w mieście naszym jak grzyby po deszczu. Niedawno p. Jadwiga Ostrowska otworzyła przy ul. Lubelskiej sklep galanterijny: bielizny, krawatów, perfumeryi i t. d. i t. d. p. f. „Konkurencyja warszawska“, a znowu jedna z pań otwiera handel specjalnie zaopatrzony w przybory dla kobiet i dzieci.

Teatr Polski. Wyborna farsa p. t. „Wesoły Ignas“ zgromadziła do teatru spory zastęp publiczności. Sztuka szła bardzo dobrze, artystów oklaskiwano bez końca. Pan Pol nieporównany był w swoim komizmie to też grę jego, humor i dowcip, publiczność nagradzała serdecznym uznaniem. Uluźnionego artystę wywoływano po każdym akcie, po kilka razy. Słowa uznania należały się panom: Roter, Prawdzie, Rejterowicz i Piotrowicz, oraz panom: Szutkiewiczowi, Kiernickiemu i Rybakowi. Jutro głośne „Popychadło“ utalentowanego autora p. Szutkiewicza.



ś. p.

Eugeniusz Skrodzki.

I znowu świeża mogiła i znowu żegnamy człowieka, nierozgłoszonej wprawdzie sławy, ale serdecznego gawędziarza, który w „Gazecie“ naszej i w wielu pismach warszawskich odtwarzał chwile ubiegłe, tak drogie sercom, umiającym kochać wszystko, co swojskie.

Umarł Eugeniusz Skrodzki, znany w piśmiennictwie pod imieniem Wielisława. Znał tę postać typową cały Radom, znał jego duszę czystą i charakter prawy.

Wszyscy pamiętamy, jak codzień, w godzinach południowych, „wujaszek“ „Gazety Radomskiej“ (tak się sam tytułował) szedł „na miasto“ zobaczyć przyjaciół i znajomych, lub do cukierni, gdzie pijąc „herbatę“, i paląc cygaro, opowiadał anegdoty, lub politykował.

Z powrotem na Trawną (bo tam mieszkał w domu zaonej swej siostry, p. Karoliny Dobieckiej), wstępował do naszej redakcji, często z nowym rękopismem, a często ze słowem uznania i zachętą, jako nasz „wujaszek“.

Ś. p. Eugeniusz Skrodzki urodził się w 1821 r. w Warszawie. Ojcem był mu Józef Karol, profesor uniwersytetu aleksandryjskiego, a matką Ludwika, córka Antoniego Ciehowskiego, generała w r. 1794. Po ukończeniu szkół w mieście rodzinnym, dla dopełnienia edukacji podróżował po Niemczech, Francji i Włoszech i po tej wędrowce osiadł na własnym zagonie w piotrkowskim. Niepowodzenia, dobroduszość i łatwowierność, pozbawiły go fortuny i skazały na walkę z losem. Pierwszą pracę, zmarłego wśród nas gawędziarza,

drukowała bezimiennie „Biblioteka Warszawska“ między rokiem 1854—1856, osnutą na tle dziejów Ks. Warszawskiego, a potem ś. p. Skrodzki, pod pseudonimem „Wielisława“ pisywał mnóstwo opowiadań, gawęd i anegdot w pismach warszawskich.

W Radomiu ś. p. Wielisław osiadł przed laty 20 i ukochał stary gród nasz, jak rodzinny i poświęcił mu sporo wspomnień. Widział narodzin „Gazety Radomskiej“ i odtąd sam się mianował jej wujaszkiem i ministrem spraw zewnętrznych, a to dlatego, że jakiś czas uprawiał na szpaltach jej politykę.

Pisał stylem archaicznym, ale siłą wspomnień i żywością opowiadania, przykuwał uwagę czytelnika do prac swych, natchnionych zawsze szczytnymi dążeniami.

W „Gazecie“ naszej, między innemi, pojawiły się pióra Wielisława: „Hajducesumienie“, „Ze wspomnień adjutanta“, „Impreza p. Plattenberga“, „Dawna kanoniczka“, „Święcone jajko“, „Jak się babunia za młodu bawiła“, „Herbu: zgoda, miłość między ludźmi“, „Kapliczka szewka“ (ze wspomnień Radomia), „Radomskie ciepłe piwko“, „Babka Zygmusia“, „Z dawnego Radomia“, „Z opowiadań oficera saskiej gwardii królewskiej“, „Dwie decyzje Napoleona I-go“, „Bielany radomskie“, „To małe coś, opowiadał“, „Urojona podróż“, „Radomianka z przygód kuryerkowych“ i w. i. Byłby spory tom prac Wielisława, drukowanych w naszej „Gazecie“, prac dużej wartości ze względu na dawne czasy, które były ich treścią.

Jeszcze w r. b. w połowie stycznia nadesłał nam ś. p. Wielisław ostatni swój utwór: „Z dawnych czasów“, ale z różnych powodów i względów nie mogliśmy go drukować. Odtąd zapadał na zdrowiu i w wtorek, dnia 20-go października r. b., na rękach siostry swej Karoliny, zasnął snem wiecznym. Szlachetna matrona ta była mu wszystkiem: matką i siostrą miłosierdzia. Możeby ś. p. Wielisław dłużej jeszcze był z nami, ale fatalny wypadek, jakiemu uległ przed tygodniem, przyspieszył zgon, weale nieoczekiwany. Serdeczny gawędziarz, korzystając z uroczej pogody, wyszedł na ulicę Lubelską. Na nieszczęście wpadł mu pies pod nogi. Staruszek, stracił równowagę, padł na kant latarni i zranił się ciężko w głowę. Od chwili tej utracił przytomność i nie odzyskał jej prawie do samej śmierci.

Kładąc na mogiłę Twą, gawędziarzu nasz, wieniec wdzięcznej pamięci, żegna Cię „Gazeta Radomska“ z żalem, jako wytrwałego druha pracy, jako zacnego i prawego obywatela kraju.

Cześć Ci serdeczny gawędziarzu, spokój Twej zaonej duszy!

H. Wróblewski.

Z okolicy.

✚ Z Sandomierza. Zmarł tu d. 12 z. m. otoczony najtroskliwszą opieką swego stryja czeigodowego ks. prałata Szubartowicza, ks. Roman Szubartowicz, proboszcz ożarówski. Zmarły kapłan urodził się d. 26 lutego 1856 r. w Zaklikowie, w gub. lubelskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Sandomierzu w r. 1873 wstąpił do seminarium. W r. 1879 wyświęcony na kapłana objął obowiązki wikaryusza parafii Sienna, gdzie po pięcioletnim pobycie przeniesiony został na toż samo stanowisko do Staszowa, a stąd w r. 1892, po siedmiu latach mianowano go administratorem parafii Ożarów. Tu zastał nowo-wzniesione mury kościoła a wśród nich stary kościół drewniany, ciemny

i walący się. Pracą swą i zabiegliwością urządził nowy Przybytek Panu, zakrystę zaopatrzył w to wszystko, co było nieodzownem, nabożeństwo z malej kapliczki ementarnej, w której przy natłoku ludu świece gasły, przeniósł do nowej świątyni. Był to ogrom pracy, której ś. p. ks. Roman podolał, lecz mając sobie powierzona opiekę nad staruszkim kapłanem ks. Magnuszewskim w Lasocinie i obsługę parafii tej, wśród zimy pełniać służbę Bożą, zaziębił się, padł ofiarą gorliwości w Winnicy Pańskiej. Ośmiomiesięczna choroba piersiowa, pomimo wszelkiej i najgorliwszej pomocy wydarła życie potrzebne społeczeństwu i krajowi. Przyjechałszy do stryja swego czeigodowego ks. prałata Szubartowicza na plebanii św. Pawła w Sandomierzu, opatrzony św. Sakramentami, mając lat 40 życia a 18 kapłaństwa, u tego, który go wychował, na jego rękach zasnął w Panu! Spokój duszy zacnego kapłana!

Z Solca donoszą nam: Racz Szanowny Redaktorze ogłosić, że w miasteczku naszym znajdzie powodzenie piekarz katolik, sumienny i obeznany ze swem rzemiosłem.

Z kraju.

Z Warszawy donoszą nam: Na II-iej wystawie międzynarodowej farmaceutycznej w Pradze czeskiej, świeżo odbytej, za ogół prac naukowych otrzymali złote medale: K. Wenda, W. Wiorogórski, E. Świeżawski. **Dąbrowa Górnicza.** Dyrekcja Huty Bankowej niebawem już zamierza urządzić straż ogniową, oraz utworzyć walcownię bandaży do kół wagonowych. Budynek szkoły elementarnej został znacznie powiększony.

Z Ciechanowa, dr. Rajkowski przywiózł do Warszawy prace samouczkarszeźbiarza, Biegasa, wiejskiego pastuszka; rzeźby te budzą podziw znawców. Dzięki opiece dr. R. i proboszcza wsi rodzinnej, chłopiec obecnie uczy się czytać i pracuje wyłącznie nad rzeźbą. Tak rzadki i wyjątkowy talent zasługiwałby na lepsze poparcie mecenasów sztuki.

Ze świata.

Z Krakowa. Sprawa pomnika Mickiewicza dzięki zajęciu się nią przez hr. Stanisława Badeniego, marszałka krajowego, rozwiązana będzie pomyślnie. Pomnik dla tego samego wieszcza wznosi Stanisławów. Model posągu wykonał rzeźbiarz Błotnicki. Zdaniem krytyki i publiczności potrafił on wywiązać się znakomicie z arcytrudnego zadania odtworzenia oblicza i postaci Adama. Ukazuje go nam nie w chwili natchnionych uniesień, lecz w chwili wielkiej powagi i skupienia. Marceci Zboński, znakomity aktor polski, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie.

Pamiętka po Grottgerze. Nieznany obraz A. Grottgera znajduje się w Czechach, w mieście Pardubicach. Wehodzi on w skład spuścizny po zmarłym, wielce zasłużonym patryocie czeskim, d-rze Żaku i przedstawia „Spotkanie króla Sobieskiego z cesarzem Leopoldem“ pod murami Wiednia, obleżonego przez Turków. Obraz ten jest to duże, dobrze zachowane płótno i pochodzi z r. 1859, a więc z okresu, kiedy Grottger odbywał w Wiedniu swe studia. Przekaz „Politik“ pomieściła w sprawie tego cennego zabytku cały artykuł, którego autor, doradzając nabycie dzieła mistrza swym rodakom, charakteryzuje Grottgera w sposób następujący: „Któż go nie zna, tego polskiego z Bożej łaski artysty, który zmarł w młodych latach, w wieku Rafaela Santi, zabierając jedną z najpiękniejszych nadziei swego szlachetnego narodu w ciemny grób? Artur Grottger był najpotężniejszym talentem artystycznym Polski i to pierwszeństwo należy mu się niezaprzeczenie nawet przed Matejką, który, nieskończenie lepiej wyposażony przez los, był w tem położeniu, że mógł dzieło swego żywota wnieść na podobieństwo wielkiego i wspaniałego gmachu do ostatniej wieżyczki. Matejko

miał wielki polot, był niewyczerpany w w posługiwaniu się świetnymi środkami technicznymi monumentalnego malarstwa historycznego, lecz w oddaniu nastroju, w wymowie serca i duszy przewyższał go nieskończenie Artur Grotter. Posiadamy tylko niewiele dzieł Grottera, wykonanych pędzlem, albowiem gorącą miłość zabierała mu czas, potrzebny do spokojnej twórczości; jednak mistrz nie potrzebował pędzla, aby tworzyć nieśmiertelne dzieła sztuki. Jego kartony, jego cykle rysunków mają wszystkie oddanie, aż do najprzejrzystego błękitu wytwornych malowideł. Komuż niezatarte nie zapiszą się w pamięci, wstrząsające arcydzieła jego, porównujące stacye meki jego „Doliny Jez“, która dostąpiła zaszczytu, że ją cesarz Franciszek Józef nabył do swych prywatnych zbiorów.

Fauna podbiegunowa. Według dostrzeżeń, zebranych przez uczestników wyprawy Nansena, przyjąć należy, że silne zimno okolic sąsiadujących z biegunem kładzie kres nieprzeżyty życiu zwierzęcemu. Wszyscy żeglarze z okrętu „Fram“, którzy dotarli do 85° szerokości, nie napotkali po za 83 stopniem ani wielorybów, ani fok, ani morsów, ani niedźwiedzi. Jedyne tylko żarłaczce czyli rekiny, należące do rodzaju *Scymnus glacialis*, posuwają się aż do 85°. Niedźwiedź był pożądaną dla wyprawy zdobyczą, mięsa jego i tłuszczu używali żeglarze na pokarm, a ze skóry wyrabiali odzież. Przez ciąg trzech lat trwania wyprawy towarzysze Nansena zabili 29 tych zwierząt.

Karły. Podróżnik angielski, dr. Donaldson Smith w ciągu podróży swojej po kraju Somala do jeziora Rudolfa, odkrył szereg karłów, Dumów. Żaden z nich nie przewyższa pięciu stóp i dwóch cali. Włosy mają czarne i welniste, nos płaski, zresztą kształty całkiem normalne. Chodzą zupełnie nago, a w nosie i uszach mają zawieszane kółka cynkowe. Broń ich stanowią łuki z zatrutymi strzałami. Dumowie zamieszkują małe wioski w górach, chaty ich mają kształt spiczasty i są porośnięte trawą. Trzymają kozy i owce i uprawiają prosa. W obejściu są łagodni i naiwni, jak dzieci.

Jaka będzie zima? Meteorologowie francuscy przepowiadają, iż zima w r. b. niezwykle będzie mroźna. Przewidują, że opierają oni na fakcie, iż śniegi w górach spadły bardzo wcześnie, a wiele gatunków ptaków wcześniej niż zwykle odleciało w kraje podzwrotnikowe.

Trafne określenia. Jeden z dzienników amerykańskich zamieszcza następujące trafne określenia. Poeta Tenyson brał kawałek papieru, pisał na nim wiersz i papier posiadał wartość 65,000 dolarów—to geniusz. Wandering pisze na papierze kilka wyrazów i nadaje wartość pięciu milionów dolarów—to kapitał. Rząd amerykański na półtorę uncji złota wyścisła orla i nazywa go sztuką dwudziestodolarową—to pieniądź. Mechanik z kawałka stali wartości 5 dolarów wyrabia sprzęty do zegarków wartości 4,000 dolarów—to zręczność. Kupiec przedmiot wartości 5 centów sprzedaje za 1 dolara—to spryt. Lady za kapeluszy wartości 3 dolarów płaci 30—to lekkomyślność. Robotnik pracuje 10 godzin dziennie i otrzymuje za to dolara—to praca ucziwa.

Niebezpieczne godziny. Według danych przytoczonych przez „British Medical Journal“ wypada, iż śmierć następuje najczęściej pomiędzy 4-a a 10-a godziną rano; mianowicie zaś godz. 4-a—8-ej są najfatalniejsze w tej mierze. Statystyka opiera się przeważnie na cyfrach zebranych przez Watsona (13,854 obserwacje) i Schneidra (27,984).

Podłogi z papieru są ostatnią nowością, importowaną z Ameryki. Najważniejszą, zaletą tych podłóg jest brak szpar, w których w podłogach drewnianych gromadzi się kurz i szkodliwe dla zdrowia miazmaty. Nowe podłogi z papieru nalożą do złych przewodników ciepła i dźwięku, są twarde, ale dla nóg przyjemne. Cena podobno jest niższa, niż cena podłóg z twardego drzewa. Masa papierowa, zawierająca pewien procent cementu, jako materiału spajającego, wysyłana bywa interesantom w workach, w formie proszku. Masę tę, przerobioną na miejscu na gęstą papę, układają na podłodze i, po wyrównaniu walcem, malują na kolor dębowy, orzechowy lub mahoniowy.

Francuzi są złośliwi. Jeden z filologów paryżskich wyjaśnia, że „Bismark“ pochodzi od wyrazów: „bismar“ i „bismaren“, które znaczą: oszczerca i szkłować. Filolog francuski wyraził to znalazł w starym poemacie niemieckim zatytułowanym „Heliand“.

Ekstrakt Liebiga. Dla wyrobu ekstraktu mięsnego Liebiga w Ameryce Południowej w przeciągu sześciu miesięcy zabito 240,000 sztuk bydła rogatego. Do wyrobu jednego funta ekstraktu potrzeba 40 funtów mięsa bez tłuszczu.

Strasna zbrodnia. W Berlinie wstrząsające wrażenie sprawiło zamordowanie powszechnie szanowanego radcy sprawiedliwości Löwyego. O godz. 5-ej i pół zrana wtargnęło do sypialni Löwyego czterech młodych ludzi i zakłóciło nożami broniącego się energicznie radcę. Pani Löwy pospieszyła na pomoc, mordercy przecięli jej żyły w jednym ramieniu i uciekli. Pobudki zbrodni są niewiadome. Zamordowany mieszkał w najlepszej dzielnicy miasta. Był on członkiem zarządu izby adwokackiej i autorem cennych dzieł prawnych. Tłumy ludzi otoczyły plac przed domem, tak, że policja opróżnić musiała ulicę.

Literatura, sztuka i nauka.

„Tygodnik Ilustrowany“ w Nr 42 daje czytelnikom swoim śliczną reprodukcję obrazu Józefa Brandta p. t. „Na arkan“, oraz piękne ryciny: „Powrót z polowania“ Wiewiórskiego, „Polowanie na dziki“ Witolda Weycherta i podobiznę rzeźb Biegasa „Natrzaśnięcie“, „Przymierzanie“ i „Spoczynek“. W dziale literackim, bogatym i urozmaiconym, ozdobą jest wiersz Maryi Konopnickiej p. t. „Za przykładem Bogów“.

„Ateneum“ za październik zawiera następujące ważniejsze prace: „Ze staropolskich anegdot i przypowieści“, przez A. Brücknera, „Rugiwójscy“ powieść A. Gruszeckiego, „Współczesne autorki“, E. Iza Orzeszkowa, E. Jerlicza, „Dziennikarstwo francuskie“ Gratta.

„Niwa“, powiększona w Nr 42, dała szereg artykułów, poruszających żywo sprawy społeczne i naukowe, a mianowicie: „Wystawę higieniczną“, „Zapis Kiekiego i jego koleje“, „Jak się umiera“, „O łowiectwie polskim“ i w. i.

„Głos“ bardzo jest urozmaicony a w ostatnim numerze drukuje obszerną korespondencję z Radomia. W odcinku pomieszczono piękne poezje Jana Kasprzowicza p. t. „Z wirów i hał“, w rubryce „Na Widowni“, Jan Węznaki podnosi pracę kobiet na polu naukowym. Bardzo pouczający jest artykuł p. Wacława Tokarza p. t. „Stosunki fabryczne w Częstochowie“. Na „Korespondencję zagraniczną“ „Głosu“, zwracamy uwagę czytelników.

„Przegląd Tygodniowy“ w ostatnim numerze pomieścił świetnie napisany artykuł p. t. „Popieranie“. Autor cennej pracy tej dochodzi do wniosku, że obowiązkiem prasy jest popierać rzeczy pożyteczne i mające dobro ogółu na celu. Popierać jednakże należy rozsądnie i bez przesady; przesada bowiem, zamiast pomagać, często szkodzi, i wręcz przeciwnie zamierzonemu odnosi skutek. „Czy jest co bardziej obowiązującego, twierdzi najsluszniej autor, a zarazem zaszczytnego nad przykładanie ręki, pomaganie, opiekowanie się i popieranie rzeczy publicznej? Toż to pierwsza litera w alfabecie obowiązków publicznych, którego spełnienie przez każdego obywatela i wszystkich wogóle, zapewnia społeczeństwu rozwój. Jest to właśnie owa „solidarność interesów“, owa „harmonia“, o jakich nam mówią różne szkoły ekonomiczne, jest to właśnie ten punkt etyki, tak pożądaną przez wszystkich socjologów. Z takich pojęć urodził się system popierania rzeczy ogólnego pożytku i swoich, który jako paragraf kodeksu moralnego w pierwszej linii obowiązuje organa publiczne, a więc prasę i ludzi, jacy z nią w bezpośrednim pozostają związku. Z góry trzeba oddać sprawiedliwość, iż ten organ publicznej opinii spełnia obowiązek wogóle gorliwie i co ważne, zupełnie bezinteresownie.“ „Popierajmy nasz przemysł, naszą sztukę, nasze zdrowotność, wystawy i wszelką rzecz publiczną—ale popierajmy rozsądnie, bez przesady i słowem jednym zarówno w pochwałę jak i krytyce. Nie stroimy od tej ostatniej i nie potępiamy jej w imię dobra powszechnego, bo ona również, jeżeli tylko jest sumienna i bezinteresowna, choć na innej drodze, służy owemu dobremu powszechnemu. Jak dwie strony stanowią dopiero medal, jak optymizm dopełniony pesymizmem daje właściwe pojęcie, tak i popieranie wtedy przynosi pożytek, jeżeli jest wypadkową gruntownej choć zycielowej oceny rzeczy.“ W tym samym numerze, wśród innych godnych czytania prac, spotykamy się z rubryką p. t. „Przegląd piśmienniczy“, traktującą o naukach przyrodniczych i z początkiem relacji o „Międzynarodowym kongresie kobiecym w Berlinie“.

„Rola“ drukuje w dalszym ciągu podnoszące „Wrażenia z pielgrzymki do ziemi świętej“, ks. Karola Niedziałkowskiego,

„Na oślep“, powieść Werytusa i bardzo zajmująca „Kronikę bieżącą“.

Nowe książki. Nakładem zastrzeżonej księgarni Gebethnera i Wolfa, opuściła prasę drukarską, zajmująca i wielce pouczająca książka p. Stanisława Belzy p. t. „Obrazy Korynki“.

„Lichwa w budownictwie.“ Pod takim tytułem, zdolny publicysta, p. Władysław Koleżak, napisał niewielką książeczkę, ale za to odświeżającą wielką ranę społeczną—lichwę i szwindel budowlany w Warszawie. Dzielności i sumiennemu autorowi należą się słowa gorącego uznania za odwagę, z jaką otwarcie wystąpił przeciw chorobie, nurtującej stosunki budowlane Warszawy. Szanowny autor niech będzie pewny, że głos jego nie przebrzmi bez echa i odniesie pożądaną skuteczną.

„Mozajka wileńska“, złożona z młodzieńczych wspomnień myśliwskich przyjaciela, przez Konrada Machczyńskiego, z rysunkami Ryszkiewicza, wyszła w ozdobnym wydaniu, nakładem księgarni Teodora Paprockiego.

„O życiu i śmierci“, odczyt popularny dr. M. Flauma. Warszawa u Teodora Paprockiego.

„O prawdę“ (ze zwierzeń dziennikarza) broszurka polemiczna p. Adolfa Starkmana, pojawiła się na półkach księgarskich.

„Encyklopedyi ilustrowanej wiadomości pożytecznych“ Arcta, wyszedł zeszyt 11.

„Encyklopedyi“ powszechnej, podręcznej, wydawanej nakładem „Przeglądu Tygodniowego“, opuścił prasę ark. 19—25 tomu I i II-go.

Od Redakeyi.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas nadsyłać i składać przedpłatę na KWARTAŁ CZWARTY r. b., roczną i półroczną.

Prenumeratę najwłaściwiej nadsyłać wprost do Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Polityka.

Petersburg. „Nowosti“ piszą: „Według pogłosek, mniej lub więcej wiarygodnych, Bułgaria przyłączyła się do związku francusko-rosyjskiego. Jednocześnie krążą uporczywe pogłoski (pomimo urzędowych zaprzeczeń), że Rumunia przyłączyła się do przymierza potrójnego. Samo już zestawienie tych pogłosek świadczy, że wypadki ostatnich dni wywołały na półwyspie Bałkańskim wielki ruch. Można powiedzieć, że w Bułgarii, a zwłaszcza w Serbii, każdy powitalny wystrzał armat francuskich budził nadzieje lepszej przyszłości. Prawie w tymże samym czasie Rumunia witała cesarza austriackiego. Dotąd się jednak nie wyjaśniło, czy powitanie to miało ściśle urzędowy, czy też narodowy charakter. To tylko pewna, że wkrótce po odejściu Franciszka-Józefa poczęto mówić o przesileniu ministerjalnym w Rumunii.“ Następnie „Nowosti“ zastanawiają się nad pytaniem: czy państwa bałkańskie powinny się mieszać w międzynarodowe stosunki wielkich mocarstw? „Zdaje się nam—odpowiada na to wspomniany dziennik—że nie ma po temu żadnej potrzeby. Przeciwnie, udział państw bałkańskich w interesach, które ich nie dotyczą, mogą jedynie doprowadzić do niepożądanych rezultatów. Gdyby rzeczywiście rząd austro-węgierski chciał przyciągnąć Rumunię do przymierza potrójnego, tem samem popełniłby wielki błąd. Sztucznie wytworzyłaby ona agitację na półwyspie Bałkańskim, ponieważ Rumunia, opierając się na przymierzu potrójnym, dałaby uczuć swe wyjątkowe położenie Bułgarii i Serbii, które nie pozostałyby dłużne.“

„St. Pet. Wied.“ przytaczają następujący ustęp z pisma angielskiego „The shadow of war“, organu marynarki i armii: „Obowiązkiem i przywilejem Anglii—jest ryzykowanie, gdy chodzi o osiągnięcie tego, co może być nazwane prawami ludzkości, natomiast Anglia może zachowywać się obojętnie względem tego, co mogą o niej głosić na kontynencie. Anglia winna położyć koniec temu, co się dzieje w Konstantynopolu, biorąc za danie to całkowicie na siebie. Europa z pewnością przykłaśnie odosobnionej akcyi Anglii, prowadzącej politykę stanowczą i energiczną. Zamiast prawdziwego, moglibyśmy usłyszeć grzmot teatralny. Słabość polityki, jak ta, której Anglia dała wyraz podczas wojny Japonii z Chinami spowoduje tylko zdolne następstwa zgola niepomysłne. Zforsowanie Dardanellów powinno nastąpić w najbliższych kilku tygodniach, a gdy sultan będzie przewieziony na okręt angielski, zaś Włochy i Austro-Węgry staną po stronie akcyi angielskiej, można będzie powiedzieć, że rozwiązanie sprawy wschodniej postawiono na gruncie właściwym. Wówczas dopiero rozwinąć będzie cień wojny, unoszący się nad Europą, a wszystko to będzie osiągnięte stanowczością i rozsądkiem działań narodu angielskiego. Artykuł „The shadow of war“ kończy się w te słowa: „Nigdy hasło: *de l'audace, de l'audace et encore de l'audace* nie mogło być lepiej zastosowane, jak w warunkach obecnych.“

„St. Pet. Wied.“ do słów powyższych, taki dodają komentarz: „Oto, jak Anglia przygotowuje się do oddania Konstantynopola Rosji i jej sposób wyrzeka się polityki zaborów i gwałtów, tajonej pod frazeologią faryzeuszowskiemi! Cokolwiek bądź i gdziekolwiek bądź proponować będzie Anglik, obowiązkiem każdego Rosjanina jest wystrzegać się fałszu, zaś interesa własne urządzać podług własnego widzi mi się i przygotować się do wystąpienia przeciwko nieproszonej interwencji. Przeciwno zachwalstwa należy wystąpić stanowczo, siłą odeprzeć siłę; dopiero wtedy liczyć można będzie na załatwienie wszelakich komplikacji i wtedy nadejdzie czas porozumienia“.

Londyn. Dzienniki prowadzą zażartą kampanię przeciw Niemcom. „Globe“ pisze: Wszelkie sympaty Anglii dla trójprzymierza, jako związku pokojowego, zburzone. Włochy zmuszone się widzą do rozważenia, czy nie mogłyby zabezpieczyć swojego stanowiska na morzu Śródziemnym drogą umów mniej uciążliwych dla nich od zobowiązań, jakie zaciągnąć musiały wobec trójprzymierza.

Z t a r g ó w.

W WARSZAWIE 4. 20 października, 1896 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 5.70, korzec żyta rs. 4.00, korzec ożenka rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.00.

NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ dnia 20 go października.

Marki niemieckie	46.20	za 100
Guldeny austriackie	00.00	„
Franki	00.00	„
Fanty szterling i t.	00.00	„

KRAKÓW dnia 20-go października.

Ruble 127.75, facono.

BERLIN dnia 20 go października.

Ruble na dostawę 217.25

OKO WITA. W Warszawie d. 20-go października. Akcyza 10 k. od 9) brutto 12

straceniem 2%) hurtowa w 100^o—11.29,
78^o—8.81; po potrąceniu hurtowa w
100^o 11.06 w 78^o—8.63.

OGŁOSZENIA.

Ludwik Jasiński

Gimnastyk i masażysta powrócił z
ruska, mieszka: Rynek róg Żytniej i
starokrakowskiej. Tamże sala do
wziewien gimnastycznych i fechtunku.
W godzinach oddzielnych przyjmuje
masaż. 330—6

1,000 sztuk drzewa budulcowego do sprzedania

w majątku Rajec po - duchowny.
przy szosie Kozienickiej, 5 wiorst
od m. Radomia. Tamże sprzedaje
się sterta siana. 358—2

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do
wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i po-
zostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy
dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3,
drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży na-
stąpi osobne ogłoszenie. 27529—3

Nr fr.	Data mies. i r.	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysył. jacy	Od- biera	Rodzaj to- waru	Waga
	wysł. i przyb. towaru						P. F.
1866 r.							
24226	9/8	12/8	Lódź	Winer		wełniane	3 30
16546	7/8	10/8	Warszawa	Rengan		sukno	1 2 24
15842	30/7	1/8	"	Nerdwin		futra	1 8 14
15841	30/7	1/8	"	"		"	1 9 31
15322	29/7	1/8	"	Wildenb.		ramy	3 3
15743	28/7	30/7	"	Jarecki		galanterja	1 1 28
21913	9/8	11/8	Końskie	Szkurenko		rz. szpit.	1 8 5
5849	3/8	11/8	Moskwa	Gabaj		obicia	3 29
14856	29/7	8/8	Kowno	Niemian.		skóry	20 5 15
19326	8/8	10/8	Jędrzejów	Szreniaw.		gips	— 610
3402	3/6	12/6	Derażnia	Lerner		śliwki s.	2 19 35
3521	20/6	28/6	"	Brajde		"	4 16 20
6331	2/6	11/6	Moskwa	Krotow		obicia	2 15
10766	25/6	27/6	Warszawa	Szule		wino	2 16
11549	7/6	8/6	"	Trendler		łokciowy	1 2 2
12058	14/6	15/6	"	Nadzieja		koniak	4 5 14
12150	15/6	16/6	"	Stecki		wino	2 13
18747	8/7	9/7	"	Krauze		farba	2 5 10
1147	11/7	13/7	"	Frejzler		ramy	1 3 34
1161	13/7	15/7	"	"		"	1 3 15
1235	15/8	19/8	Lublin	Klawir		wyr. tab.	1 3 14
235	10/7	13/7	N. Aleks.	Cukierm.		powrozy	1 1 10
306	17/8	20/8	"	Litman		"	1 3 32
1592	19/6	26/6	Klewań	Fajusztajn		mergel	2 12
18156	1/8	3/9	Warszawa	Rejch		korki	3 2 26
18151	1/8	3/8	"	Beryewan.		met. wyr.	1 1 27
596	15/8	20/8	"	Juwiler		skóry	1 1 35
765	18/8	20/8	"	Lejman		żelazo	40 60
384	23/8	30/8	Sosnowice	Szczypak		skóry	1 1 19
1445	26/8	28/8	Warszawa	Lejman		sukno	1 1 4
3513	7/8	24/8	Czyżów	Lubelezyk		wyr. mied.	1 3 20
6888	30/8	10/9	Moskwa	Ginkel		wino	1 3 37
50578	25/8	30/8	Lódź	Ronczkow		"	1 1 6
22354	22/8	25/8	Warszawa	Wejburg		"	1 8 29
1753	17/8	21/8	"	Zilberszt.		wódka	1 6 10
21589	12/8	14/8	"	Ewest		"	1 2 2
21328	8/8	11/8	"	Szumilin		rz. dom.	1 4 20
19265	12/8	14/8	"	Morzycki		nacz. gl.	2 16 10
18198	30/7	2/8	Ostrowiec	Augenicki		skóry	1 2 9
28397	29/7	8/8	Dziwnów	Sztanberg		"	1 2 9

!!WYBORNE!!

W dobrach Malczew są do
sprzedania z odstawa do pi-
wnie kartofle amerykańskie, wy-
borowego smaku i trwałości,
na zapotrzebowania nawet w
drobnych ilościach. Cena kor-
ca rs. 1. Zamówienia proszę
składać w redakcyi „Gazety
Radomskiej“. 334—12

Francuzka dyplomowana poszu-
kuje lekcyi na godziny. Wiadomość
w sklepie M. Szenk. 349—3

Potrzebna osoba starsza mó-
wiąca po rusku do dozoru nad dziećmi.
Wiadomość w sklepie M. Szenk. 350—3

ZAKŁAD OGRODNICZY JÓZEFA WELNOWSKIEGO

w Radomiu, ul. Wysoka i Świeża.

Poleca: drzewka owocowe: 3, 4 i 5-letnie, a mianowicie: Grusze,
Jabłonie, Czeresnie, Śliwy w gatunkach wyborowych po kop. 40. Mo-
rele i Brzoskwinie po rs. 1. Róże sztamowe pięknych i trwałych
odmian po rs. 1. Kasztany 5-letnie po kop. 30. Biorącym większe
ilości stosowny rabat.

Polecam również: PALMY i inne rośliny cieplarniane.

Dekoruje: salony, świątynie, sale koncertowe, wykonywam ar-
tystycznie: bukiety, wieńce i wiązanki.

Posiadam na składzie nasiona najpiękniejszych odmian kwiatów.
328—3 Z poważaniem JÓZEF WELNOWSKI.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do
wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i po-
zostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy
dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3,
drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży na-
stąpi osobne ogłoszenie. 26442—3

Nr fr.	Data mies. i r.	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysył. jacy	Od- biera	Rodzaj to- waru	Waga
	wysł. i przyb. towaru						P. F.
1896 r.							
6128	9/7	13/7	Częstoch.	Iekowicz	Okaz. fr.	łańcuchy	1 9 5
14406	10/7	14/7	Warszawa	Lilenfeld	"	maszynny	2 3 30
1042	1/7	13/7	Biała	Borenszt.	"	miód	1 4 6
12896	1/7	27/7	Woroneż	Szeferman	"	żelaztwo	1 16 15
13364	27/6	29/6	Kielce	Lewenszt.	"	łokciowy	3 12
13365	27/6	29/6	"	"	"	"	3 17
13389	27/6	29/6	"	"	"	"	2 18 15
13390	27/6	29/6	"	"	"	"	4 23 15
8261	23/6	27/6	Sosnowice	Cerazyna	"	świece	2 6 25
62901	21/6	24/6	Lódź	Laks	"	baw. wyr.	1 4 9
64152	26/6	29/6	"	Wejnglan.	"	"	1 6 19
5403	14/6	17/6	Częstoch.	Iekowicz	"	łańcuchy	2 24 10
4812	6/6	12/6	Gzichów	zakł. Gz.	"	esencja	24 7 20
11461	1/6	4/6	Warszawa	Rentel	"	koła gum.	1 4
11535	3/6	6/6	"	Dorn	"	trzcina	3 11 9
11805	6/6	8/6	"	Niemiec	"	ocet	2 3 34
13209	24/6	27/6	"	Perłow	"	wódka	1 4 16
13232	24/6	27/6	"	Nowik	"	siery	1 11
915	7/6	10/6	N. Aleks.	Cukierm.	"	powrozy	3 3 18
937	10/6	13/6	"	"	"	"	1 — 30
206	9/6	23/6	Proskur.	Ros. Tow.	"	sukno	1 3
3484	23/5	25/5	Warszawa	Kornberg	"	wosk	1 1 12
10850	20/6	22/6	Radom	Józefows.	"	skóry	2 3 8
10884	20/6	22/6	"	Mandel	"	"	1 2 20
9367	1/6	4/6	Warszawa	Zinger	"	butelki	1 7 13
4768	24/5	28/5	"	Wertejm	"	farba	1 9 10
849	26/5	29/5	N. Aleks.	Cukierm.	"	powrozy	1 — 35
7697	22/5	29/5	Równio	Banikows.	"	niei	1 3 8
47408	25/4	11/5	Moskwa	Goraczew	"	różne rz.	2 5 17
6134	8/5	18/5	Tula	Piotników	"	żelazo	— 620 —

Bibułka „Les dernières Cartouches.“

Żądać we wszystkich składach tabaczych Gilz do papierosów z bibułki
„Les dernières Cartouches.“



Gilzy nie posiadające powyższych przezroczystych napisów są bezwarunko-
wo podrobiane, na co zwraca się uwagę Szanownych Konsumentów.

Bibułka „Les dernières Cartouches“ uznana została przez analizę CHE-
MICZ. LABORAT. CESARSK. WARSZAW. UNIwersYTETU za NAJLEPSZĄ!
Próby bibułki „Cartouches“ wysła bezpłatnie Dom Handlowy L. Silberlast
w Warszawie, Graniczna № 10 256—6

Adwokat Przysięgły Jan Jakób Litauer

(b. Sekretarz przy Prokuratorze Sądu
Okręgowego Radomskiego, ostatnio Ase-
sor Prokuratorji Król. Pol.), otworzył
kancelaryę w Warszawie, przy ulicy
Elektoralnej № 19. Przyjmuje sprawy:
cywilne, karne, stemplowe i administra-
cyjne. 5405—3

Jakie to miko mieć w zimie kwiaty!

281-20 DLA TEGO

ZAKŁAD OGRODNICZY

F. Gaczeńskiego

przygotowuje na sezon zimowy
specjalny dobór kwiatów w do-
niczках po 10 kop. za sztukę.
Ogród przy ulicy Spacerowej
milo wita miłośników przyrody.

Francuzka konwersatorka, ma
jeszcze parę godzin wolnych, pięć
rubli miesięcznie, może się dwie
osób razem uczyć; na żądanie li-
teratura. 357—2



KALOSZE

Rossyjsko-Amerykańskiego
TOWARZYSTWA

Wyrobow Gumowych w Petersburgu.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na stempel na podeszwach:

Herb Państwa i Trójkąt Czerwony z rokiem założenia „1860.“

CERATY, OBRUSY i CHODNIKI.

OBOWIE PETERSBURGSKIE

Męskie, Damskie i Dziecinne.

CH. LURIE i SZ. GURJAN

w Warszawie, Rymarska № 12, dom B-ci Lesser. — Telefonu № 967.



Marka fabryczna.

5129—10

PERFUMERYA.

Najlepszych gatunków, najpiękniejszych i najtrwalszych zapachów firm zagranicznych i krajowych tylko 329—10
w Składzie Aptecznym **B. SKRZYŃSKIEGO.**
Lubelska, róg Warszawskiej, w Radomiu.

J. HERDIN

ulica Rwańska. Poleca wina stare Węgierskie z r. 1783 i późniejsze, jako kuracyjne, Koniak, Wina Rosyjskie, Towary kolonialne, Farby olejne, wyroby szewskie, Fejsta, Struny na skrzypce i fortepian.

G. NEIDLINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196—13

SINGERA

Maszyny do szycia.

Reperacje, oliwa, części maszyn.

M. Herdin

Na sezon zimowy: Halki, Chustki, Szale, Berety, Kamasze, Rękawiczki, Kamizelki, Kapturki, Czapki myśliwskie, Koszulki ciepłe, Chustki jedwabne i półjedwabne. Zawsze na składzie towar biały, Koronki i Wstążki.

KANTOR BANKIERSKI

I. BEKERMANN

ul. Wałowa. 196—13

Wszelkie operacje w zakresie interesów bankierskich wchodzące.

Zarybek karpi do sprzedania, adres pocztą, Bojarski, przez Iłżę w Modrzejowicach. 326—17.

Do sprzedania

WOLANT

lekki w dobrym stanie nie drogo. Wiadomość u W-go Arnekkera w Radomiu. 352—2

Jest do wydzierżawienia ogród owocowo-warzywny, ogólnej przestrzeni 3 morgi. Wiadomość u J. Stachurskiego, ulica Długa, dom własny. 352—3

Ogłoszenie.

Z powodu zmiany gospodarstwa za bardzo przystępną cenę w folwarku Pokrzywianka około 5-go Krzyża jest do sprzedania 500 sztuk owiec Negretti, zdalnych na chowanie, zdrowych a mianowicie: sto szkopów, 200 macior i dwieście tegorocznej młodzieży. Wiadomość na miejscu, poczta Ługów, właścicielowi w Pokrzywiance, dojechać można koleją do Wierzbnika. 353—3

Potrzebny jest uczeń na praktykę chirurgiczną do p. M. Fidlera. 356—6

Lekeye Tańców

Udzielam po domach prywatnych i w mieszkaniu własnym. Ulica Rynek dom W-nej Rórych. 353—3

Józef Szalaw.

OGŁOSZENIE.

Dla straży ogniowej ochotniczej w Radomiu potrzeba dwie pary koni. Wzrost średni, grubo-płaskie, maść kara lub gniada. Wiadomość w sklepie W-go Dutowa. 347—5

Zakład Tapicersko-Meblowy K. GADOMSKIEGO

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 43, (gdzie Wodewil).

Wykonują wszelkie zlecenia w zakresie Tapicersko-Meblowy wchodzące, zamówienia z prowincji wysyła za zaliczeniem. 348—10

Akuszerka

KAMILA MASŁOWSKA

z dyplomem Warszawskiego Cesarskiego Uniwersytetu, obeznana z najnowszymi postępowaniami antyseptyki i zaopatrzona w odpowiednie przyrządy, po zwiedzeniu kliniki w Wiedniu, oraz w główniejszych miastach Rosji, przybyła do Radomia i udziela porady w zakresie swej specjalności. Ulica Lubelska, dom Förstera, № 149. 336—8

Zarząd Kolei

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

zawiadamia, iż od dnia 15 (27) października r. b. wprowadzony będzie następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

№ 23 Towarowo- Osobowy						№ 3 Pocztowy						№ 1 Osobowy						№ 2 Osobowy						№ 3 Pocztowy						№ 24 Towarowo- Osobowy																							
I, II i III klasa																		STACJE																		I, II i III klasa																	
przychodzi		odchodzi		przychodzi		odchodzi		przychodzi		odchodzi		przychodzi		odchodzi		przychodzi																				odchodzi		przychodzi		odchodzi		przychodzi		odchodzi		przychodzi		odchodzi					

STACJE:

I. LINJA GŁÓWNA:

wiecz	7.09	noc	4.47	po p.	12.55	Iwangród	5.50	po p.	3.25	noc	12.00	połud
9.35	10.22	6.09	6.13	2.15	2.27	Radom	4.27	4.35	1.46	2.01	9.07	9.42
12.00	12.35	7.20	7.35	3.30	3.50	Bzin (Skarżysko)	3.18	3.33	12.15	12.47	7.00	7.22
2.45	noc	8.43	8.53	4.57	5.09	Kielce	2.09	2.17	10.42	10.57	noc	4.35
		12.58	1.20	9.05	9.35	Strzemieszyce	10.19	10.37	6.11	6.31		
		1.30	2.15	9.45	9.50	Golonóg	9.55	10.10	5.40	6.01		
		2.25	—	10.00	—	Dąbrowa-Górnica	—	9.45	—	5.30		
		2.01	—	9.35	—	Granica	—	4.49	—	5.20		
		2.30	po p.	10.20	wiecz	Sosnowice	rano	9.19	po p.	5.14		

II. Odnoga Skarżysko—Koluszki:

№ 71	noc	1.20	po p.	4.00	Bzin (Skarżysko)	3.09	po p.	6.30	zrana	№ 70
	3.07	3.33	4.58	5.02	Końskie	1.20	1.33	5.20	5.27	
	4.30	4.40	5.37	5.44	Opoczno	12.20	12.25	4.38	4.45	
zrana	7.22	5.42	6.00	6.20	Tomaszów	10.56	11.12	3.45	3.59	8.48
8.30	zrana	7.11	rano	7.10	Koluszki	rano	9.50	noc	3.00	wiecz
				wiecz						7.47

III. Odnoga Skarżysko—Ostrowiec:

№ 26	№ 4	№ 3	№ 5
po p. 4.10	zrana 7.50	10.02	wiecz 2.55
6.21	wiecz 9.42	wiecz 7.38	po p. 1.15

Czas St.-Petersburski.

- Uwaga.** 1) Wszystkie powyższe pociągi komunikują się na stacjach krańcowych: Iwangród, Koluszki, Golonóg i Granica z pociągami sąsiednich kolei: Nadwiślańskiej, Warszawsko-Wiedeńskiej, Łódzkiej i Austriacko-Północnej Cesarza Ferdynanda.
2) W pociągach №№ 3 i 4 kursują wagony wszystkich 3-ich klas pomiędzy Warszawą - Nadwiślańską a Granicą-Iw.
3) W pociągach №№ 1 i 2 kursuje wagon I klasy pomiędzy: Łukowem-Terespolskim a Granicą-Iw. 15793—1